

# **W totalitarnym państwie książki to tylko ideologia**

Chamera-Nowak Agnieszka, "Książka a stalinizm",  
Wydawnictwo Naukowe i Edukacyjne SBP, Warszawa 2019

Polska Ludowa przełomu lat 50. i 60. ludziom związanym z książką wyznaczyła rolę wyjątkową. W powojennej rzeczywistości dotychczasowi wydawcy, autorzy, drukarze, bibliotekarze czy księgarze mieli stać się przede wszystkim „inżynierami dusz”, reprezentantami partii na polu literatury i informacji. Zaprzęgnięcie literatury i książek do „walki ideowej”, do „kształtowania mas” i wychowania nowych pokoleń żarliwych komunistów stało się priorytetem. Oficjalną działalność wydawniczą przesycala polityka partii robotniczej.

W państwie totalnym budowa i ugruntowanie centralnie planowanego systemu zarządzania produkcją i dystrybucją książek nosiło rys ontologiczny. W okresie stalinizmu aspekt ekonomiczny rynku książki był drugorzędny. Liczył się przede wszystkim cel ideologiczny i propagandowy.

„Książka a stalinizm” to pierwsza szeroka analiza działania Centralnego Urzędu Wydawnictw, Przemysłu Graficznego i Księgarstwa. Agnieszka Chamera-Nowak poprzez pryzmat instytucji kreśli obraz kontroli słowa pisanego, od powolnego zaciskania się pętli po zmiany, które nastąpiły wraz z „odwilżą” lat 50-tych. Twarzą tej kontroli był CUWPGiK.

## **Codziennosc stalinizmu zapisana w archiwach**

„Książka a stalinizm” to praca oparta na ogromnej pracy archiwalnej. Dzięki przeanalizowanym przez autorkę dokumentom dotyczącym spraw lokalowych, działalności kadr, skarg czy problemów z zaopatrzeniem dowiadujemy się nie tylko o technicznych aspektach działalności państwa. Czujemy smak i widzimy obraz ponurej rzeczywistości tamtego czasu – reformę rolną i zasiedlanie Ziemi Odzyska-

nych, walkę z „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym”, reglamentację papieru oraz sprzedaż wiązaną książek i wódki. Gdzie nie spojrzeć, w panoramie przemysłu wydawniczego epoki stalinowskiej spod tła przebijała polityka partii.

## **Niewydolność w służbie polityki**

Dzisiaj budzi zdumienie poziom komunistycznej centralizacji działań i wysiłków instytucji wydawniczych. Struktura centralnego sterowania wpływała na każdą kwestię i każdą decyzję – w archiwalnych zapisach, notatkach i sprawozdaniach widzimy rozszady na stanowiskach, zmiany kadrowe, nominacje i powołania, niedobory sprzętu i papieru, pensje pracowników. Przykładem niech będzie działalność prezesa CUWPGiK, który „nie prowadził samodzielnej polityki kadrowej”, bo „wszystkie nominacje uzgadniane były z KC PZPR”. Zdumienie budzą, wyciągnięte znów na światło dzienne, rozgałęzione drzewa decyzyjne, piramidy departamentów, zarządów, wydziałów, gabinetów i central, które grzęzły we własnych wewnętrznych procesach.

Oto na przykład kwestia zatrudnienia w Domu Książki. W uchwale dotyczącej działalności Centralnego Zarządu Księgarstwa czytamy: „W ciągu 1954 roku nie osiągnięto żadnych sukcesów w ograniczeniu liczebności aparatu administracyjnego przedsiębiorstw, mimo znacznej niewłaściwej proporcji tej grupy pracowników do pracowników zatrudnionych bezpośrednio w obrocie”. Próby unormowania etatów i liczby pracowników szły powoli – do zadania przydzielono niewystarczającą liczbę pracowników. Powołano więc do życia Komisję ds. Normowania Etatów w Przemysle Graficznym, a ta, po wyjeździe jej przewodniczącego do Związku Radzieckiego, próbowała zaimplementować u siebie wzory radzieckie. Nic z tego nie wyszło – w końcu sposób zarządzania stanowiskami oparto na rozwiązaniach zaczerpniętych z przemysłu chemicznego. Z wzorców radzieckich formalnie nie zrezygnowano. Ich wprowadzenie miało nastąpić „w późniejszym terminie”.

## Najpierw ideologia, potem sens

Odniesienia ideologiczne w pracy wydawnictw czaiły się na każdym kroku, a odgórnie narzucona polityka nieraz paraliżowała ich pracę. Niskie zarobki zmuszały redaktorów i redaktorki do podejmowania się prac zleconych przez inne wydawnictwa, a to powodowało, że redakcje nie były w stanie w pełni zrealizować narzuconych im planów produkcyjnych. Ratowano się zatrudnianiem zewnętrznych, często przypadkowych, zleceniobiorców. To z kolei wywoływało „liczne błędy, częste korekty, konieczność spisywania na straty książek źle opracowanych”. Władze partyjne bardziej niż zarobki pracowników czy ich merytoryczne przygotowanie zajmowała kwestia „ideologicznego zahartowania i ubojowienia redaktorów”. „Biuro Polityczne KC – pisze autorka – za główne zadanie ruchu wydawniczego uważało walkę o wysoki poziom ideowy i naukowy książki, a ważnym orężem w walce o wyższą jakość książki miała być »kolegialna ideologiczna ocena ważniejszych maszynopisów przed drukiem oraz systematyczna krytyka prasowa«”.

Jedna z pracownic CUWPGiK zobowiązała się do przyniesienia 10kg makulatury, dwie inne – do przepisania na maszynie pism, które w danym dniu nie mogły być przepisane przez halę maszyn. Pracownicy Zarządu Zaopatrzenia Materiałowo-Technicznego zobowiązali się do pracy przy budowie Warszawy przez jedno popołudnie. To przykłady zobowiązań do czynów społecznych, które podejmowali indywidualni pracownicy. Ale współzawodnictwo pracy czy kampanie związane z różnymi świętami i rocznicami PRL-u były chlebem powszechnym wszystkich niemal mieszkańców kraju. Choć „spontaniczne” zrywy produkcji i „oddolne” wyznaczanie celów produkcji stały w sprzeczności z ideą gospodarki planowanej, to jednak, jak pisze Agnieszka Chamera-Nowak, „miały one ogromne znaczenie ideologiczne, bowiem masowy udział we współzawodnictwie miał być elementem legitymizacji komunistycznej władzy (...)”.

## **Cała wieś czyta Marksa**

W rękach systemu, który miał kształtować nową rzeczywistość polskiej wsi, jednym z istotnych narzędzi była książka. Szczególną pozycję partia komunistyczna nadawała literaturze w kontekście kolektywizacji rolnictwa. Tutaj czytelnictwo miało odegrać ogromną rolę informacyjną i propagandową: „Dzięki naszej kulturalno-oświatowej pracy chłopci winni zrozumieć, że jedyną drogą prowadzącą do dobrobytu jest spółdzielczość produkcyjna i na drogę tę winni z pełnym zrozumieniem wstępować”. Komunistyczna władza chciała położyć podwalinę pod „twarde” działania kolektywizacyjne za pomocą kolportowania informacji o „kułakach”, „spekulantach” czy „reakcyjnym klerze”. Wprowadzono Rady Czytelnictwa. Szybko jednak okazały się one kulą u nogi działaczy partyjnych w terenie. Przykłady, według których Rady miałyby „być natchnieniem nowych metod działania” i „upowszechniać przodujące metody czytelnictwa”, traktowane były po macoszemu. Działalność tych instytucji ujawniała się sporadycznie, „(...) w okresie organizacji Dni Oświaty Książki i Prasy, kiedy to rady narodowe otrzymywały na ten cel fundusze.”

Nic dziwnego, że mimo zwiększającej się liczby bibliotek i rozszerzania zbiorów, poziom czytelnictwa na wsi pozostawał wiele do życzenia. Także biblioteki podlegały logice gospodarki centralnie planowanej. W praktyce oznaczało to, że osiągnięte efekty w postaci wzrostu czytelnictwa istniały przede wszystkim na papierze, który, w przeciwieństwie do rzeczywistości, przyjmował zakładany wzrost wykonania odgórnie narzuconych planów. „Papierowo-sprawozdawcza rzeczywistość znacznie odbiegała od rzeczywistości realnej, w której planowo-nakazowa polityka wydawnicza powodowała, że również magazyny księgarskie i biblioteczne półki wypełniała socrealistyczna literatura, której Polacy nie chcieli ani kupować ani czytać.”

## **Czas zmian**

„Prowadzona w czasach stalinowskich polityka wydawnicza była kosztowna” – pisze autorka. „Do każdej książki budżet państwa dopłacał średnio 5 zł, przy średniej cenie książki 8,19 zł”. Wkrótce wła-

dze zdały sobie również sprawę, że książka jako socjotechniczne narzędzie sprawowania władzy nie sprawdza się, a obywatelom nie tak łatwo narzucić, co mają czytać.

Zapaść centralnie sterowanego rynku książki była logiczną konsekwencją partyjnej polityki. Dotychczasowe działania prowadzone w warunkach permanentnych niedoborów doprowadziły do kulturowego i ekonomicznego załamania ruchu wydawniczego. Dopiero „odwilż”, która nastąpiła po śmierci Stalina, przyniosła polskiej książce rozluźnienie centralizacji oraz poszerzenie repertuaru wydawniczego. Od tego czasu można było przynajmniej przeczytać książki sensacyjne, romanse czy fantastykę. A w listopadzie 1956 r. Centralny Urząd Wydawnictw, Przemysłu Graficznego i Księgarstwa przestał istnieć.

*TH*